

GŁOS SENIORA

m.in. Alicja Świeżyńska, Elżbieta Jaworska, Marek Maile, Jan Gondowicz, Tomek Łubieński ● Uczestniczę w Rzeszowie w odczytach w naszym Kole Przewodników PTTK – ostatnio tematem była wyprawa na Pumori sprzed paru lat, w której brał udział rzeszowianin Staszek Proszak. Sala Kola jest podczas prelekcji wypełniona po brzegi, z czego wynika, że amatorów relacji z wypraw i pięknych przezroczy wciąż nie brakuje. (Andrzej Kuś) ● Niewesoła wiadomość z okazji 100-lecia „Taternika”. Jak podaje strona <pza.org.pl>, Zarząd PZA wprowadził dalsze ograniczenie w wydawaniu naszego pisma. W r. 2007 drukiem ukazać się tylko jeden numer – jubileuszowy. W marcu i wrześniu w internecie pojawił się zastępczy „Taternik-Biuletyn”, dostępny odpłatnie w formacie PDF. „W tej sytuacji o żadnej prenumeracie nie może być mowy” – stwierdza Janusz Kurczab. Podobnie drastyczne cięcia nastąpiło w r. 1981 w związku ze stanem wojennym, wtedy jednak pozostawiono nie jeden lecz dwa numery.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI

● W tym roku obchodzimy 150 urodziny najstarszej organizacji alpinistycznej świata, brytyjskiego Alpine Club. Jubileuszowy bankiet odbył się 2 i 3 lutego w Lake District, zaplanowano kilka wystaw i konferencji, główna impreza odbędzie się w dniach 22–24 czerwca w Zermatt – zapisało się na nią 260 członków. Będą też jubileuszowe wyprawy w rejony Kagbusandhi w Garhwalu i Szachdara w Tadżykistanie. Już w październiku ukazała się monografia historyczna AC pióra George Banda pt. „Summit. 150 years of the Alpine Club” (300 cennych fotografii i rycin). ● O połowę młodsza od AC jest UIAA, która w tym roku obchodzi 75-lecie istnienia. Formalnie powstała w r. 1932 na kongresie w Chamonix, tam też w dniach 11 i 12 maja odbędą się uroczystości jubileuszowe, współorganizowane przez FFCAM. Mamy nadzieję, że nie zabraknie kompetentnego delegata PZA, który przypomni, jak to faktycznie z narodzinami Unii było i kto naprawdę stał u jej kolebki. ● Międzynarodowa organizacja przyjaciół najwyższej góry Europy, „ProMont-Blanc”, kontynuuje zabiegi o wpisanie masywu na listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Uzasadnia te starania nie tylko wyjątkowość geograficzna góry, ale także jej miejsce w kulturze i historii sportów górskich. Wydano specjalną broszurę zawierającą pełną motywację postulatu (www.pro-mont-blanc.org). ● W Słowenii działa nieformalny klub Društvo Prijatelj Triglava, który tej wiosny zarejestruje się jako oficjalne towarzystwo. Członkowie (ich liczba stale wzrasta) wyzywają się w akcjach porządkowych. Ostatnio oczyszili Aljažev stół z nalepek, napisów i „artystycznych” bazgrołów, zaapelowali też do turystów, by nie wspinali się na jego stożkowy dach. ● Jak podała Komisja Tatrzańska PZA, w obiektach tatrzańskich prowadzonych przez Związek (obozowiska, „Bettelejenska”, Morskie Oko „zima”) seniorzy zrzeszeni w klubach uzyskali prawo do 50% zniżki za noclegi. Po dyskusji uznano, że w „wiek emerytalny” taternicy wchodzić wcześniej, bo po osiągnięciu 60. roku życia.

WYPRAWY

● W GS 1/07 na zimowym Broad Peaku rozstaliśmy się z Simonem Moro w obozie III (ok.7000 m). Niestety, wyprawa nie udała się – zabrakło życzliwego oka opatrności i niezbędnego okienka pogodowego: 23 lutego Simone i jego pakistański partner Shaheen Baig podjęli jedynie rozsądną decyzję o odwrocie. W Karakorum wciąż wszystkie 8-tysięczniki są w ziemie do pionierskiego zdobycia. ● Pół wieku rojalty. 50 lat temu, w tomie XXVI, „Wierchy” poinformowały, że rząd Nepalu „domaga się podatku od wypraw”, przy czym wysokość opłaty zależna ma być od wysokości szczytu. Wśród dodatkowych wymogów jest kategoryczny warunek, by wyprawy o swych wynikach najpierw powiadały władze w Katmandu, a nie „drogą radiową gdzie indziej”. Jak pamiętamy, na paragrafie tym w r. 1980 potknęła się wyprawa zimowa na Everest, o której sukcesie pierwsza poinformowała Warszawa. ● Indian Mountaineering Foundation wprowadza w r. 2007 nowe regulacje wyprawowe, w tym zrewidowane stawki za 4 szczyty trekkingowe i za wspinaczkowe poniżej 6500 m, 6501–7000 m i ponad 7000 m. Wysokość opłat uzależniono od liczby uczestników. Tak np. za szczyt 7-tysięczny 2 osoby zapłacą 1000\$, za dalszych uczestników po 400\$ a powyżej 7 osób (do maksimum 12) po 450\$. Do wschodniego Karakorum nadal wpuszczane będą tylko wyprawy z udziałem partnerów indyjskich. ● Pięć alpinistek amerykańskich przeprowadzi latem miesięczny kurs dla koleżanek w Pakistanie. Sto dziewcząt i para z tego kraju przejdzie szkolenie wstępne, a wybrany zespół – także kurs lodowcowy dla zaawansowanych. Przewidziana jest wspólna 15-osobowa wyprawa na Kusheik Peak (5981 m) w pobliżu Khunjerab Pass. Ciężko kosztów w Pakistanie bierze na siebie Pakistański Klub Górski, instruktorki deleguje AAC. Kieruje akcją Charlotte Fox. ● Nasi tatrzańscy sąsiedzi znów wyjeżdżają w góry Azji. 10 marca odlatuje 4-osobowa wyprawa słowacka na Cho Oyu („normalkou”) i na południowo-zachodnią ścianę Shisha Pagmy – tu z zamiarem poprowadzenia nowej drogi. W składzie wyprawy jest Dodo Kopol, który latem przyłączy się do 3-osobowej wyprawy słowacko-polskiej w góry Pakistanu. Razem z Piotrem Morawskim i Piotrem Hámorem spróbuje on wejść na Nanga Parbat, a następnie nową drogą dziewiczą ścianą zachodnią na K2. Ściana ta będzie też celem narodowej wyprawy rosyjskiej, która już w r. 2006 wysłała pod nią rekonesans. W skład wchodzi 16 czołowych alpinistów, kierownikiem jest Wiktor Kozłow.



Kamień nagrobny Jana Długosza na Pęksowym Brzyzku.
Fot. Jacek Rządkowski

WIOSNA 2006 W HIMALAJACH

Kronikarka działalności himalajskiej, Liz Hawley, ogłosiła swoje omówienie zeszłorocznego sezonu przedmonsunowego po obu stronach Himalajów. Pod względem liczb był to sezon rekordowy. Do Nepalu i Tybetu zjechało łącznie 190 wypraw, które skierowały się na niewiele, bo tylko 18 celów. Pani Hawley doliczyła się 702 wejść na szczyty – z udziałem zaledwie 33 kobiet (niepełna 5%). Od kilku lat szybko wzrasta odsetek wejść Szerpów i alpinistów nepalskich. Ama Dablam atakowało 13 wypraw (mało: jesienią było ich 46), tylko 9 osiągnęło szczyt. Na Annapurnę weszły 4 wyprawy. Pod Cho Oyu bazy rozbiło 30 wypraw, z których 23 zaliczyły wierzchołek (jako pierwsza osiągnęła go wyprawa Pustelnika). Dhaulagiri uległa wyprawom kazachskiej i włoskiej (Benet – Merol), sześć wypraw (w tym kolumbijska i irańska) wróciło do domu „z kwitkiem”. Na Kangchendzongę weszła w męskim towarzystwie Gerlinde Kaltenbrunner, jako na swój dziewiąty 8-tysięcznik. Szczęście dopisywało amatorom Lhotse. Z 15 wypraw, na szczyt weszło 6, przy czym chilijska wprowadziła aż 15 ludzi. Nie najgorzej było na Makalu, którego wierzchołek osiągnęły 3 wyprawy włoskie a także w śmiałym solowym wypadzie Polka Ania Czerwińska.

Najgłośniejsze było jak zawsze o Eweście. Atakowała go rekordowa liczba wypraw: 94 były udane, 23 nie powiodły się. Wejść – jak podlicza Eberhard Jurgalski – dokonano łącznie przeszło 400(!). Ze strony nepalskiej działało 30 wypraw, 23 z powodzeniem. Interesujące dane ogłosiło w styczniu Ministerstwo Turystyki Nepalu. Według niego przez Przełęcz Południową weszły wiosną na szczyt 194 osoby – z tego 72 alpinistów, 18 przewodników z zagranicy i 104 (54%) Szerpów i tragarzy. Połowę zdobywców zagranicznych (37) stanowili klienci wypraw komercyjnych, resztę – alpiniści samodzielni, w większości bez Szerpów, w tej liczbie 5 Polaków z Falvit Team. Ambitne wejścia sportowe w Himalajach wiążą się głównie ze szczytami niższymi. Powyżej 8000 m najwartościowszymi osiągnięciami są nowa droga Kazachów Urubki i Samojowa na północno-wschodniej ścianie Manaslu oraz śmiałe solowe wejście Słoweńca Pavle Kozjeka nową drogą na Cho Oyu, wyróżnione nagrodą publiczności podczas ceremonii Złotego Czekana w Grenoble. W ciągu sezonu życie straciło w Himalajach ok. 15 alpinistów.

Sezon jesienny 2006 był w porównaniu z wiosną nieporównanie słabszy. Himalaiści zauważyli, że w ciągu paru ostatnich lat globalne zmiany klimatyczne powodują niekorzystne przesunięcia w kalendarzu monsunów i fal wicher, jesienią utrudniających działalność i zmniejszających szanse na udane wejścia. Tymczasem na stronach internetowych już pojawiły się wykazy wypraw zaplanowanych na wiosnę 2007 w Himalaje i na lato w Karakorum. Sezony zapowiadają się znów rekordowo, przynajmniej jeśli chodzi o liczby. Na Eweście ma zostać podjęta akcja dotąd przeprowadzana tylko w dowcipach: próba wejścia na szczyt na golasa czy raczej w samych tylko spodenkach. Tego jeszcze nie było...

Redakcja i teksty (z wyjątkiem osobno sygnowanych): Józef Nyka, ul. Klauudyń 12 m 79; 01-684 Warszawa. Tel. [48] 22-833-07-75; e-mail <jozef@nyka.home.pl>. P.T. Seniorzy proszeni są o współpracę. „Głos Seniora” nie czerpie materiałów z krajowych czasopism górskich ani z bliskich tematycznie polskich stron internetowych. Pisemko rozprowadzane jest bezpłatnie, numer bieżący można pobrać do druku z adresu internetowego <www.nyka.home.pl/pub/g200702.pdf>; ostatnie numery są dostępne w internecie na stronie: <www.nyka.home.pl>.

PANIE NA K2

Redaktor „Japanese Alpine News” Tamotsu Nakamura przysłał mi notatkę o ostatnim sukcesie japońskim na K2 (8611 m), a przy okazji także kilka informacji o dotychczasowych żeńskich wejściach na ten szczyt. Na drugiej górze Ziemi stanęło dotąd zaledwie 8 kobiet, z których 5 zginęło w górach (trzy nie wróciły z K2). Oto nazwiska zdobywczyń: 1) Polka Wanda Rutkiewicz (1986); 2) Francuzka Liliane Barrard (w godzinę po Wandzie); 3) Angielka Julie Tullis; 4) Francuzka Chantal Mauduit; 5) Angielka Alison Hargreaves; 6) Baskijka Edurne Pasaban; 7) Włoszka Nives Meroi i jako ostatnia 8) Japonka Yuka Komatsu. 23-letnia Yuka (23 lata i 10 miesięcy) stanęła na szczycie 1 sierpnia 2006 i jest najmłodsza z całej ósemki, jest też jedyną z pań, która weszła drogą inną niż normalna (grzędą baskijską). Jej towarzysz, Tatsuya Aoki, ma 21 lat i do niego należy obecnie dolny męski rekord wieku. 46-letnia Nives Meroi zaliczyła szczyt ze słoweńskim mężem Romanem Benetem – jako druga para małżeńska. Pierwszą byli Barrardowie razem z Wandą Rutkiewicz. Latem 2006 na K2 próbowano szczęścia siedem wypraw – powiodło się tylko wymienionym dwóm, nie obyło się też bez tragedii: 13 sierpnia podczas ataku szczytowego w lawinie zginęli 4 Rosjanie. Pan Nakamura stwierdza z żalem, że z kilku japońskich wypraw na wysokie szczyty w Pakistanie sukcesu nie przyniosła żadna – próbę wejścia na Nanga Parbat przypłacił życiem 52-letni Ozawa Nadhiro, odwrotem zakończyła się m.in. próba wejścia na Kunyang Chhish (Kazuo Tobita z 5 towarzyszami).

Jerzy Wala

SKYRUNNING

Jako osobna dziedzina sportu zadomowiają się biegi w chmurach, z angielska dźwięcznie zwane skyrunning. Wyłoniło się kilku mistrzów, całkiem pokaźna staje się rzesza amatorów. Ostatnio na północnej ścianie Eigeru nowy rekord czasu ustanowił Szwajcar Ueli Steck, zaś znany austriacki zawodnik, Christian Stangl (por. GS 1/07), błysnął kolejnym rekordem wysokościowym: 24 lutego „polska góra” Ojos del Salado (6893 m) w 3 godziny 44 minuty. Do bazy dobił o ósmej rano, o godz.9 wystartował w górę – o 12.44 był na szczycie. Obiegający Ojos Francuzi nie chcieli dać wiary, przekonały ich jednak świeże zdjęcia z wierzchołka. Czas uzyskany przez Stecka na Eigerze jest lepszy o aż 47 minut od poprzedniego i wynosi 3 godziny 54 minuty. Wejście włączył on w przygotowania treningowe do zaplanowanej na wiosnę samotnej próby poprowadzenia nowej drogi południową ścianą Annapurny. „Podniebne biegi – mówi Stangl – nie mają nic wspólnego z bohaterским zdobywaniem szczytów. W alpinizmie wyprawowym wyodrębniły się jako osobna dyscyplina sportowa, podobnie jak niedawno wspinanie zawodnicze oderwało się od klasycznej górskiej wspinaczki.” Christian Stangl planował też przejście z partnerem dotąd dziewiczej południowej ściany Chimbote (5400 m), jednak po dwudniowej obserwacji terenu zarzucili ten projekt z powodu kruszyzny i nieustannego deszczu kamieni. Na prośbę naukowców z Grazu wszedł na szczyt Llullaillaco (6739 m), gdzie wymienił zużyty rejestrator meteorologiczny.

NADZIEJE NA WYSOKOŚCIACH

Mimo postępów medycyny, jednym z głównych zagrożeń w himalajzynie pozostaje choroba górską a szczególnie jej powikłania w postaci obrzęków płuc i mózgu. Naukowcy nie ustają w poszukiwaniu środków zaradczych, jak diamox, ginko bilobae folium czy odkryte niedawno działanie viagry. Pracujący w alpejskim centrum badawczym Capanna Margherita (4554 m) zespół ze szpitala klinicznego uniwersytetu w Zurychu wpadł ostatnio na nowy obiecujący trop: cortison. 29 podatnych na obrzęk płuc ochotników wysłano szybkim marszem (w 2 dni) z Alagny (1200 m) do Margherity na grani Monte Rosa, gdzie spędzili 2 doby. Z dziesiątki, która otrzymywała placebo, siedmioro zachorowało. Druga dziesiątka traktowana była środkami viagropodobnym – tu symptomy obrzęku stwierdzono tylko u 1 osoby. Ze zdumieniem przyjęto fakt, że w grupie zażywającej specyfik cortisonowy nie zachorował nikt, zauważono nawet, że normalne objawy skoku wysokościowego (takie jak ból głowy, nudności itp.) ujawniały się u tej dziesiątki w sposób tylko śladowy. Latem 2007 r. testy będą kontynuowane – klinika już rozpięła zaciąg alpinistów, których w przeszłości dotyczyły w górach obrzęki płuc. Na rok 2008 zaplanowano objęcie badaniami 600 osób i „manewry” w górach 6-tysięcznych. Ponieważ cortison daje liczne skutki uboczne, kierujący programem prof. Marco Maggiorini przestrzega przed pochopnym wprowadzaniem go do apteczek wyprawowych i radzi poczekać do zakończenia badań. Pierwsze naukowe doniesienie o rewela-

cyjach związanych z cortisonem ukazało się w jesiennym numerze poważanego pisma „Annals of Internal Medicine”. „Rezultaty ostatnich badań – mówi prof. Maggiorini – budzą w nas naukowcach duże nadzieje. Rozpoczyna się nowa, fascynująca faza w medycynie dużych wysokości.”

GROBY TATERNIKÓW

W dniach 5–6 lutego 2007 przebywałem w Zakopanem jako delegat Zarządu Fundacji Wspierania Alpinizmu Polskiego im. Jerzego Kukuczki. Celem wyjazdu było podjęcie działań związanych z nowym programem, którego realizację rozpoczęliśmy na prośbę seniorów taternictwa, m.in. Barbary Morawskiej-Nowak, Jana Serafina oraz Bogny i Zbigniewa Skoczylasów. 5 lutego spotkałem się z dyrektorem TPN, drem Pawłem Skawińskim. Jednym z tematów rozmowy było postulowane od lat stworzenie symbolicznego cmentarza Tatr Polskich. Dyrektor Skawiński stwierdził, że temat ten powraca i będzie wymagał jakiegoś rozwiązania. Problem stwarza fakt, że większe pola złomów po naszej stronie leżą wyżej i są trudniej dostępne, niż w Tatrach Słowackich. Życzliwie natomiast została odebrana propozycja, by miejscem takim stały się Wiktorówki, gdzie de facto znajduje się już kilkadziesiąt tablic pamiątkowych. Jednak najbliższe otoczenie świątyni jest tam własnością kościelną i jego ew. zagospodarowanie pozostaje w gestii prowincji dominikanów. Natomiast zdaniem dra Skawińskiego niewłaściwy jest pomysł, by dla takiej inwestycji wykorzystać fragment lasu wzdłuż ścieżki na Rusinową Polanę. Dyrektor potwierdził swą pozytywną ocenę akcji „Tatry bez młotka” a także to, że pozostaje otwarty na dalszą współpracę z naszą Fundacją. Program mego pobytu w Zakopanem dopełniła wizyta w centrali TOPR i rozmowa z Naczelnikiem. Jan Krzysztof zapewnił, że wiosną kosztem i wysiłkiem TOPR ruszą prace przy nagrobku Józefa Oppenheima – w porozumieniu z miejscowym konserwatorem zabytków. W kancelarii cmentarnej dokonałem opłaty za grób Jana Długosza – na 35 lat w przód (do r.2042). Zawiadamiam, że już funkcjonuje strona internetowa Fundacji, opracowana przez Wojciecha Słowakowicza. Adres: www.fundacijakukuczki.pl/node/24.

Jacek Rządkowski

DOM DRÓŻNIKA

Jak się dowiadujemy z zakopiańskiej prasy, jesienią 2006 stojący przy Wodogrzmotach dom dróżnika został formalnie przejęty przez Tatrzański Park Narodowy, który po remoncie chciałby urządzić w nim punkt informacji turystycznej ze sprzedażą wydawnictw, myśli się nawet o małym muzeum. Pomysł dobry, na drodze do Morskiego Oka każdy punkt powstrzymujący ruch jest cenny. Gdyby tak jeszcze można do domu dobudować bufet! Mniej godna pochwała jest używana przez media forma nazwy budynku, z dotychczasowej „dróżnikówki” wykojęta w „dróżniczkówkę”. Wzorem stała się niewątpliwie lansowana od wielu lat przez TPN nazwa „strażniczówek” (np. Wanty), utworzona kiedyś przez urzędników według zewnętrznego podobieństwa wyrazu „leśniczówka”. Rzecz w tym, że przy tej ostatniej rdeń tworzy rzeczownik „leśniczy” (końcówka -czy), natomiast „strażnik” czy „dróżnik” kończą się przyrostkiem -nik i jedynie poprawna nazwa ich siedzib brzmi strażniczkówka, dróżniczkówka. Z domem przy Wodogrzmotach wiąże się kawał dziejów turystyki w tym rejonie, z bandyckim napadem włącznie, a długoletni dróżnicy – jak np. Barcik czy Soczek – należeli do krajobrazu doliny tak samo, jak popularni kierownicy schronisk. Może znajdzie się amator historii, który odtworzy dzieje tego 110-letniego budynku, interesującego także jako zabytek stylu zakopiańskiego.

KULTURA

● Od 1 marca słynny „American Alpine Journal”, organ AAC i główna kronika alpinizmu światowego, jest dostępny w internecie. Do sieci wprowadzono 40 ostatnich tomów (od r. 1966), stopniowo będą jednak dodawane roczniki starsze, aż po pierwszy z r. 1929. Adres AAJ Online: americanalpineclub.org/AAJO. Korzystanie nie wymaga rejestracji i jest wolne od opłat. Redaktorem AAJ jest obecnie John Harlin III, który stracił kiedyś ojca na Eigerze. ● W listopadzie z okazji światowej wystawy psów rasowych ukazał się ładny znaczek przedstawiający naszego pocziwego owczarka. Pokazany na tle Czerwonych Wierchów, „baca” zwraca ku nam mądre ślepska z wyrzutem, że nie ma już dla niego miejsca na wysokich grzbietach Tatr, podobnie jak dla powierzonych jego pieczy owieczek. (*Mieczysław Rożek*) ● W Niemczech wchodzi na ekrany świetny film Pepe Danquarta „Am Limit” pokazujący w akcji braci Alexandra i Thomasa Huberów. Wspinają się na El Capitanie i w Patagonii – kamera wdziera się za nimi tam, dokąd dotąd filmowcy nie sięgali. Ze szczególną uwagą penetruje ona psychiczne granice ludzkich możliwości w trudnej skale. ● 21 lutego w Salonie Pisarzy Biblioteki Narodowej odbyło się spotkanie z Anną Skoczylas i jej wierszami. Słowo wstępne wygłosił Piotr Wojciechowski, całość prowadził dyrektor BN, Michał Jagiełło. Wśród słuchaczy byli